BIBLIOTEKARZ PODLASKI 1/2025 (LXVI)
ISSN 1640-7806 (print) ISSN 2544-8900 (online)
doi.org/10.36770/bp.1031
bibliotekarzpodlaski.pl

Maciej Tramer*
Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska
University of Silesia in Katowice, Poland
ORCID: 0000-0001-5395-5415

Śmierć Stawara

The Death of Stawar

Abstract: The article recounts the final months of Andrzej Stawar's life and the commotion that followed his death, when his last decision to publish a book in the Paris-based "Kultura" library, led by Jerzy Giedroyc, came to light. Stawar was one of Poland's most prominent Marxist literary critics, a member of the editorial teams of the most important literary leftist journals of the interwar period, and a member of the Communist Party of Poland, which he left after Stalin came to power. He voiced his critique of Stalinism in articles published in the pre-war magazine "Pod Prąd". After the war, he was banned from publishing due to his refusal to renounce his earlier views. Following the political thaw of 1956, he regained the ability to publish, but only works that neither challenged nor contested the official doctrines of the Polish United Workers' Party (PZPR). In 1961, during the final months of his life, he traveled to France, where, in secret from the Polish authorities, he published his pre-war essays. This decision was perceived by the party and state authorities as an act of betrayal. However, before this information reached Poland, Stawar had already been celebrated as a hero of the Polish revolutionary movement and honored with a state funeral.

Keywords: Andrzej Stawar, communism, censorship, Marxist criticism, scandal.

29 września 1961 roku starszy oficer operacyjny podporucznik Stanisław Przanowski sprawozdawał swojemu przełożonemu z Wydziału III MSW przebieg przeprowadzonej przed chwilą rozmowy:

> Odbyłem spotkanie z tw ps. „Januszek", która w rozmowie podała, że dużym oddźwiękiem odbiło się w sferach kulturalnych opublikowanie w Paryżu eseji A. Stawara o wyraźnym akcencie antyradzieckim. […] obecnie kiedy już wiadomo jest jak to wszystko nastąpiło, wszyscy czynią dociekania, co mogło skłonić A. Stawara do podjęcia takiej decyzji. Był on przecież uważany za bezpartyjnego komunistę. Najbardziej ceniony krytyk

* Maciej Tramer – dr hab., prof. Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, autor m.in. monografii *Wszystko zmienne. Pięć szkiców o Władysławie Broniewskim* (2021).

> marksistowski. Cieszył się uznaniem zarówno lewicy jak i prawicy. Po wojnie miał 7 lat milczenia, mimo że pisał bardzo dużo. Należał do ludzi których nie obchodzą zaszczyty. Niezwykle prostolinijny. Po październiku [1956] zostały mu przywrócone wszystkie prawa i tu taka opera. W komentarzach mówi się, że przy podjęciu takiej decyzji przez A. Stawara musiały zadecydować jakieś b. ważne sprawy natury politycznej, gdyż w innym wypadku niebył on zdolny do takiej decyzji.
>
> Rozważania te mają b. nieprzyjemny charakter.
>
> Odwrotnie niż sprawa J. KORNACKIEGO – którego wszyscy zgodnie uznali za idiotę[1].

Dokument dotyczący sprawy Stawara, opatrzony adnotacją „tajne", był jednym z wielu, jakie w dużej liczbie krążyły wówczas pomiędzy Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, polską ambasadą w Paryżu, Ministerstwem Spraw Zagranicznych, Związkiem Literatów Polskich i Komitetem Centralnym PZPR. Wszystkie te instytucje usiłowały skrupulatnie zebrać informacje, jak mogło dojść do tego, co się stało, a co wydawało się być nie do pomyślenia. W tym gromadzeniu materiałów: notatek, opinii, sprawozdań itp. nie chodziło o analizę przypadku i krytyczną refleksję, lecz o znalezienie osób odpowiedzialnych za dopuszczenie do takiego wydarzenia, a jeszcze dokładniej mówiąc – o odsunięcie od siebie odpowiedzialności za niedopatrzenie. Cała awantura, której ślady przechowała korespondencja pomiędzy poważnymi instytucjami i organizacjami, była w gruncie rzeczy biurokratyczną potyczką, podczas której urzędnicy usiłowali nawzajem podrzucić sobie dokumenty kłopotliwej sprawy.

Zawarta w notatce Przanowskiego charakterystyka Andrzeja Stawara jest bardzo życzliwa. W całym dwustronicowym maszynopisie bez interlinii nie znalazła się ani jedna wzmianka o jakichkolwiek negatywnych przypadkach związanych z postacią „najbardziej cenionego marksistowskiego krytyka". Zresztą pod tym względem notatka nie różni się od reszty urzędowych dokumentów i zawartych w nich opinii. Nawet w starszym, pochodzącym jeszcze z czasów stalinowskich „Streszczeniu sprawy kryptonim Literaci" zastrzeżenia formułowane pod adresem Stawara mają charakter wątpliwości, a nie zarzutów. Uwagi tam zawarte dotyczyły przedwojennej działalności krytyka. Stawar, czyli Edward Janus, ponieważ tak brzmiało właściwe imię i nazwisko pisarza, od 1923 roku współpracował

1 Notatka informacyjna 29.09.61, sporządzona przez S. Przanowskiego [maszynopis]. W cytowanym fragmencie zachowana została oryginalna pisownia. IPN BU 01224/1426/D, k. 10.

z Komunistyczną Partią Robotniczą Polski, a następnie z Komunistyczną Partią Polski. Przez jakiś czas piastował funkcję sekretarza Frakcji Sejmowej Związku Proletariatu Miast i Wsi, jednocześnie był bardzo aktywnym, a zarazem jednym z najważniejszych i najciekawszych krytyków reprezentujących polską lewicę literacką. Publikował między innymi na łamach wychodzącej pod patronatem KPP „Nowej Kultury", następnie wszedł w skład zespołu redakcyjnego „Dźwigni" i „Miesięcznika Literackiego". Aleksander Wat, który pełnił funkcję redaktora naczelnego tego periodyku wskazywał wręcz Stawara jako jednego z współtwórców czasopisma.

We wrześniu 1931 roku cały zespół redakcyjny „Miesięcznika Literackiego" został aresztowany pod zarzutem działalności komunistycznej. Wyjątkowo wysoki poziom czasopisma, ale również awantura, a przede wszystkim gwałtowna reakcja sporej części środowiska literackiego, które zaprotestowało przeciwko uwięzieniu członków redakcji, uczyniły z historii „Miesięcznika" jedną z ważniejszych legend w historii polskiego przedwojennego ruchu rewolucyjnego. Wydatnie przysłużył się tej legendzie popularny wiersz Władysława Broniewskiego *Magnitogorsk albo rozmowa z Janem*, będący poetyckim świadectwem kilkutygodniowego pobytu w areszcie. Historycy związani z PPR i PZPR sięgali po tę opowieść i wiersz chętnie, ponieważ w jakimś sensie dokumentowały zarówno martyrologię, jak też obecność komunistów w życiu intelektualnym polskiego międzywojnia.

Rok później Stawar-Janus radykalnie zakończył swoją współpracę z KPP. Nie oznaczało to zmiany poglądów, lecz – jak sam wyjaśniał – było konsekwencją rozłamu, do jakiego doszło w partii w 1932 roku. Rozejście to było efektem niemożliwej do przyjęcia dla Stawara taktyki kominternu, który zamiast do przeciwstawić się rosnącemu w siłę nazizmowi, postanowił wykorzystać sytuację w Niemczech do rozprawy z tamtejszą socjaldemokracją. Trzy lata później razem z Romanem Jabłonowskim Stawar uruchomił czasopismo „Pod Prąd", w którym ogłosił szereg artykułów stanowiących niezwykle wnikliwą analizę ówczesnej sytuacji politycznej, a zarazem krytykę wobec modelu komunizmu kształtującego się pod przywództwem Stalina. Co prawda do roku 1936 udało się wydać tylko dwa numery (tomy) czasopisma, niemniej druk nie był jedyną formą działalności „podprądowców". Obaj redaktorzy zorganizowali również szereg odczytów i spotkań dyskusyjnych, podczas których prezentowali swoje poglądy.

Kapitan Kazimierz Sieradzki w lutym 1953 roku streszczając pułkownikowi Józefowi Światło sprawę „Literatów" pisał między innymi:

> [...] Jednocześnie grupa „Pod Prąd" przeciwstawiała się Kominternowi w następujących sprawach:
>
> 1. Potępienie oceny KPD [Komunistycznej Partii Niemiec] w dojściu Hitlera do władzy,
> 2. Wrogie stanowisku w stosunku do ZSRR w walce z jego wrogami wewnętrznymi wykorzystując jako argument rzekome „zwyrodnienie rewolucji w ZSRR".
>
> W kwestii chłopskiej grupa „Pd Prąd" zakładała politykę popierania kułactwa. Zamierzone cele grupa realizowała przez oddziaływanie na członków KPP (kadra kierownicza) i radykalizujących PPS-owców przy pomocy wydawnictwa „Pod Prąd" drogą prowadzenia indywidualnych rozmów, dyskusji, wystąpień na zebraniach partyjnych i towarzyskich[2]

Jak na starannie prowadzone dochodzenie, które do streszczenia wymagało aż kilkunastu stron maszynopisu bez interlinii, zarzuty nie wybrzmiewały szczególnie poważnie. Wystarczyło to jednak, aby dwa numery „Pod Prąd" pozostały do 1989 roku zamknięte w najpilniej strzeżonych działach prohibitów w polskich bibliotekach.

Aleksander Wat w rozmowie z Czesławem Miłoszem tak charakteryzował zespół redakcyjny legendarnego „Miesięcznika Literackiego":

> Wtedy utworzyła się ta grupa literacka, pierwsza rewolucyjna grupa literacka, jeśli nie liczyć *Trzech salw*. [...] Powstała pierwsza grupa komunistyczna, czy komunizująca, czy rewolucyjna literatów. [...] było nas ośmiu. Z tych pięciu zginęło w Rosji. Właśnie ów [Henryk] Drzewiecki, [Jan] Hempel, [Stanisław Ryszard] Stande, [Witold] Wandurski, [Bruno] Jasieński[3].

Trzema, którzy pozostali, byli: Aleksander Wat, Władysław Broniewski i Andrzej Stawar. Niewielka liczba weteranów, którzy ocaleli i przetrwali do czasów Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, wymagała od powojennej propagandy wyjątkowej zręczności – tym bardziej, że życiorysy ocalałych redaktorów w znacznej części również były niemożliwe do wykorzystania. Broniewski po odsiadce w radzieckich więzieniach wyszedł ze Związku Radzieckiego z armią Andersa, Wat przesiedział wojnę w radzieckich więzieniach i zsyłkach. Wrócił dopiero w kwietniu 1946

2 Streszczenie sprawy kryptonim „Literaci" sporządzone na podstawie: 1. agencyjnych doniesień, 2. protokołów przesłuchań świadków i podejrzanych, 3. materiałów oficjalnych [maszynopis; 11 lutego 1953 r.]. IPN BU 01224/1426/D, k. 30.

3 A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, oprac. A. Dziadek, Wrocław 2023, s. 110.

roku. Stawar przetrwał na Węgrzech, gdzie pracował w Komitecie ds. Opieki nad Polskimi Uchodźcami. Jego bezpośrednim przełożonym był wówczas legendarny katowiczanin Henryk Sławik.

Do 1948 roku chętnie korzystano z pracy całej trójki. Broniewski stał się „sztandarowym poetą" PRL i pozostał nim do końca życia. Z Watem i Stawarem było inaczej. Pierwszy oprócz pracy literackiej i publicystycznej do 1948 roku pełnił funkcje redaktora naczelnego PIW. Później, w związku z nieprzychylną postawą wobec socrealistycznego modelu sztuki, „stał się on w PRL renegatem, którego odrzuciła władza, jak również duża grupa przyjaciół i znajomych"[4]. Z Edwardem Janusem sprawy poszły jeszcze dalej. Nie chodziło nawet o publicystykę powojenną, lecz zażądano od niego publicznego, zdecydowanego odcięcia się od głoszonych przed wojną poglądów. Ponieważ jednak krytyk kategorycznie odmówił poddania się lustracji, został objęty całkowitym zakazem druku, jak również zakazem wyjazdu z kraju[5]. Zakaz ten złagodzono dopiero z końcem roku 1955. Po październikowej odwilży, w kilka lat pisarz zdołał wydać pięć książek poświęconych między innymi Tadeuszowi Żeleńskiemu-Boyowi, Konstantemu Gałczyńskiemu, Henrykowi Sienkiewiczowi i Stanisławowi Brzozowskiemu. Tę wyjątkową aktywność uzupełnić można jeszcze o nowe i wznawiane tłumaczenia z języka rosyjskiego oraz bieżącą publicystykę. Brał też wielokrotnie udział w spotkaniach i odczytach – między innymi był stałym gościem Klubu Krzywego Koła.

W roku 1957 ukazały się też *Szkice literackie* Stawara. „Zbiór ma charakter retrospektywny, obejmuje trzy dziesięciolecia" – informował autor we wstępie. Zadeklarowany w stopce redakcyjnej nakład dwóch tysięcy egzemplarzy może dzisiaj wydać się imponujący, jednakże w realiach PRL była to liczba dość skromna. Pomimo retrospektywnego charakteru w tomie nie znalazł się ani jeden ze szkiców, który byłby pierwotnie wydrukowany w „Pod Prąd", a nawet taki, który został napisany w połowie lat trzydziestych.

W tym samym 1957 roku Stawar otrzymał w końcu „paszport zwyczajny na okres jednego miesiąca do Francji w sprawach związanych z jego pracą literacką"[6]. Można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że już wtedy krytyk podjął zamiar ogłoszenia drukiem w Paryskiej „Kulturze" swoich inkryminowanych

4 A. Dziadek, *Wstęp*, [w:] Wat, *Mój wiek*..., s. XXI.

5 Wg innej wersji Andrzej Stawar złożył samokrytykę, jednak „samokrytyka była mętna" i nie została przyjęta.

6 Notatka służbowa dla tow. Ministra Wichy [maszynopis; 30 września 1961]. IPN BU 01224/1426/D, k. 11.

„eseji" z czasów „Pod Prąd". Zapewne istotną rolę odegrał tutaj Stanisław Vincenz, jeden z najserdeczniejszych, wieloletnich przyjaciół Janusa-Stawara, który skontaktował go z Jerzym Giedroyciem. Ponieważ jednak przesłanie materiałów za pośrednictwem oficjalnej poczty wydawało się zbyt ryzykowne, konieczny okazał się dodatkowy przyjazd i pobyt, w trakcie którego Stawar mógłby na miejscu dokończyć redakcję książki.

Kolejny raz niepokorny „podprądowiec" otrzymał paszport do Francji i Włoch dopiero w połowie grudnia 1960 roku. Oficjalnie miał pojechać w celu gromadzenia materiałów do książki o historii estetyki. Wyjazd nastąpił w lutym roku 1961, o czym polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych natychmiast poinformowało ambasadę w Paryżu. Pobyt za granicą miał trwać sześć tygodni, jednak przeciągnął się do kilku miesięcy.

W czerwcu polska ambasada została zaalarmowana, że przebywający w okolicach Grenoble pisarz zachorował i wymaga pilnej pomocy. Podobno doszło wtedy do spotkania pracownika ambasady ze Stawarem, podczas którego pisarz stwierdził, że nie potrzebuje żadnej dodatkowej opieki i przygotowuje się do wyjazdu do Włoch. Miesiąc później, z powodu kolejnych informacji o złym stanie zdrowia Stawara, na spotkanie z nim udał się szef konsulatu PRL w Tuluzie (wg innej wersji szef konsulatu w Lyonie). Jednakże wysłany na pomoc dyplomata nie zastał pisarza w Grenoble, ponieważ ten zdążył wyjechać do Paryża do Jerzego Giedroycia.

Rzeczywiście, z końcem lipca kondycja Stawara pogorszyła się do tego stopnia, że konieczna była jego natychmiastowa hospitalizacja. Redaktor „Kultury" umieścił pisarza w podparyskim szpitalu Saint-Germain-en-Leye, gdzie zdiagnozowano bardzo zaawansowaną chorobę nowotworową. Stawar zmarł w szpitalu 5 sierpnia 1961 roku.

Śmierć pisarza nie zamknęła sprawy, lecz okazała się być zaledwie jednym z aktów „takiej opery". Przedłużający się pobyt za granicą, który z ogromną nawiązką przekroczył zakontraktowane w polskim MSZ sześć tygodni, świadczył o jakimś urzędniczym zaniedbaniu. Do tego dochodziła niestaranna weryfikacja alarmujących wiadomości na temat złego stanu zdrowia podopiecznego ambasady.

Wszelako w owej specyficznie urzędniczej trosce nie chodziło wyłącznie o rozliczenie zaniedbań. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci pisarza, polski MSZ razem z Ministerstwem Kultury przekazały ambasadzie w Paryżu

pilne polecenie, aby zabezpieczyć rzeczy osobiste, a przede wszystkim rękopisy i „ewentualny testament" oraz przygotować kremację i przewiezienie urny z prochami do Polski.

Drugie z zadań wykonano stosunkowo szybko. Urnę z prochami przesłano samolotem LOT 12 sierpnia. Zygmunt Hertz w liście do Czesława Miłosza opisał to wydarzenie następująco:

> Nasza ambasada ludowa milusia. Aby zmniejszyć koszty, posłała prochy Stawara w paczce. Paczka adresowana jest na Związek Literatów Polskich, nadawcą jest Edward Janus. Dowcip polegał na tym, że na wywóz prochów trzeba mieć zezwolenie i prawdopodobnie specjalne opakowanie, a że nasi chcą najtaniej, zaadresowali jako przesyłkę[7].

Z dokumentów przewozowych wynikało zatem, że Andrzej Stawar sam nadał paczkę ze swoimi szczątkami. Na paryskim lotnisku podczas eksportacji urny obecni byli Ola i Aleksander Watowie. Z kolei na warszawskim Okęciu ową szczególną przesyłkę odebrał oddelegowany przez Związek Literatów Polskich Stanisław Wygodzki.

Dwa dni później odbył się uroczysty pogrzeb z całym ceremoniałem przewidzianym na pożegnanie dostojników oraz osób szczególnie zasłużonych. Stawar został pochowany w Alei Zasłużonych na warszawskich Powązkach. Według oficjalnych komunikatów uroczystość zgromadziła szereg najważniejszych przedstawicieli władz państwowych, partyjnych i organizacyjnych, a w prasie ukazały się nekrologi i artykuły przypominające postać niezwykle zasłużonego pisarza.

Jednak to nadal nie był koniec absurdu. Opowiedziana przez Hertza makabryczna historia, o wykorzystaniu imienia i nazwiska zmarłego pisarza jako nadawcy paczki z własnymi szczątkami, była bowiem jedną tylko jego odsłoną. Pomimo usilnych poszukiwań, pracownicy ambasady nie byli w stanie odnaleźć pozostawionych przez Stawara rękopisów. Attache kulturalny Ryszard Hoszowski informował pod koniec sierpnia 1961 roku Henryka Bireckiego z MSZ:

> Jednocześnie Ambasada wyjaśnia, że wśród przekazanych jej dotychczas dokumentów zmarłego brak jest rękopisów jego prac literackich, zwróciła się natychmiast do pp. Kagan i Vincenza, z którymi to A. Stawar był w stałym kontakcie, z zapytaniem, czy nie

7 https://kulturaparyska.com/pl/people/show/andrzej-stawar/biography [dostęp: 10.02.2024].

> mają u siebie jego rękopisów. Dotychczas Ambasada nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Najbardziej jest jednak prawdopodobne, że rękopisy te, o ile istnieją, są w posiadaniu Giedrojcia. W związku z tym Ambasada prosi o instrukcje dot. ewen. sprawdzenia, czy znajdują się tam one istotnie i ich rewindykacji. Dotychczas Ambasada ograniczyła kontakt z Giedrojciem, spowodowany chorobą i śmiercią A. Stawara, do koniecznego minimum[8].

Podejrzenia Hoszowskiego dotyczące miejsca zdeponowania rękopisów okazały się słuszne. Zaledwie w miesiąc po pogrzebie ukazał się 67 tom Biblioteki „Kultury" zawierający *Pisma ostatnie Andrzeja Stawara*[9].

Nazwa książki była nieco myląca, ponieważ teksty napisane podczas ostatniego pobytu we Francji stanowiły zaledwie jedną czwartą publikacji. Na tom złożyły się bowiem przede wszystkim cztery artykuły, które swoją premierę miały w przedwojennym „Pod Prądzie" oraz trzy *Inne eseje przedwojenne*.

Reakcja władz krajowych była niezwykle gwałtowna. Obdarzony zaufaniem, przywróceniem „przywileju" druku, a nawet dwukrotną zgodą na zagraniczny wyjazd, Stawar okazał się nieposłuszny, nielojalny oraz niewdzięczny i bez wątpienia zasługiwał na surową karę. Jednakże umarłemu pisarzowi, do tego nobilitowanemu uroczystym pogrzebem i uczczonemu nekrologami w wysokonakładowej prasie, niewiele można było zrobić.

Major Daniel Lesiński, w sporządzonej „notatce dotyczącej pobytu Stawara na terenie Francji" mógł jedynie kontestować brak czujności urzędników:

> Fakt odrzucenia pomocy przez Stawara proponowanej mu pomocy ze strony Ambasady i oddanie się pod opiekę Giedroycia świadczył o jego stosunku do kraju i winien stanowić dostateczną podstawę do wyciągnięcia wniosków ze strony Ambasady i MSZ.
>
> Mimo tych sygnałów urządzono Stawarowi uroczysty pogrzeb, co świadczy o niedostatecznym docenieniu dywersyjnej działalności redakcji „Kultury" w stosunku do kraju.

Poniżej pisanej na maszynie „notatki" swoją dezaprobatę odręcznie zgłosił również minister Władysław Wicha:

8 List R. Hoszowskiego do H. Bireckiego z 28 sierpnia [maszynopis]. IPN BU 01224/1426/D, k. 26.

9 *Pisma ostatnie Andrzeja Stawara*, Paryż 1961.

> Należy być przekonanym, że gdyby MSZ poinformowało odpowiedni wydział KC w sprawie powiązań Stawara z „Kulturą" nie doszłoby do pochowania go w alei Zasłużonych[10].

Przez jakiś czas zastanawiano się, czy nie należałoby usunąć Stawara z Alei Zasłużonych, wszelako takie rozwiązanie, zamiast wyciszyć, jeszcze bardziej nagłośniłoby całą sprawę. Ograniczono się zatem do uściślenia zakazu dostępu do bibliotecznych wypożyczeń „Pod Prąd" oraz do zarządzenia usunięcia kwiatów złożonych na grobie wiarołomcy. Tyle na zewnątrz, ponieważ w korespondencji objętej klauzulą tajności rozpoczęło się poszukiwanie odpowiedzialnego i wzajemne przerzucanie winy przez urzędników. MSZ oraz MSW nie mogły już niczemu zapobiec, lecz starały się wykazać gorliwością i skrupulatnie gromadziły wszelkie informacje, które pozwoliłyby odnaleźć winnych niewypełnienia instrukcji dotyczących przejęcia rękopisów pozostawionych przez Stawara. Pracownicy konsulatów szczegółowo opisywali swoje starania, poszukiwania i próby nawiązywania kontaktów. Zbierano wiadomości potwierdzone, ale również „bardzo charakterystyczne plotki-wiadomości powtarzane z ust do ust"[11]. 30 września 1961 roku ambasada przekazała do Departamentu III inkryminowaną książkę zaopatrzoną w lakoniczną notatkę:

> W załączeniu *Pisma ostatnie A. Stawara* o których ukazaniu się informowaliśmy. Dodatkowo Ambasada (przez attaché Hoszowskiego) informowała Bireckiego a później Jurysiową, że Stawar nie chce korzystać z naszej pomocy, że kręci się przy nim Giedroyć, że może z tego wyjść coś złego. Po śmierci Stawara nie udało się Ambasadzie odzyskać jego papierów. Wszystko zabrał Giedroyć. Książka Stawara rozchodzi się szybko[12].

Kogo uznano winnym zaniedbania, nie wiadomo. Nie wiadomo nawet, czy w ogóle orzeczono winę. Zapewne przyjęto najczęściej stosowaną w PRL-owskiej administracji metodę „na przeczekanie" i „zamiecenie pod dywan". Minister Spraw Wewnętrznych Wicha skwapliwie zgodził się, że „o ile chodzi o odpowiedzialność – to

10 Notatka dot. pobytu Stawara na terenie Francji [maszynopis; 11 listopada 1961]. IPN BU 01224/1426/D, k. 25.

11 Informacja [maszynopis; podpis nieczytelny]. IPN BU 01224/1426/D, k. 5.

12 Fragment odpis notatki „naszego pracownika w Paryżu" sporządzony przez H. Sokolaka dla W. Wichy [maszynopis; 30 września 1961]. IPN BU 01224/1426/D, k. 14.

przede wszystkim odpowiada MSZ”[13]. Całe wątpliwe dochodzenie zamknięto ostatecznie w maju 1968 roku.

Według Wata decyzję o wydaniu książki w „Kulturze” Stawar podjął z pełną premedytacją i w określonym celu. Jak opowiadał Miłoszowi:

> Moim zdaniem wydał po to, żeby mu nie zrobiono pogrzebu narodowego, żeby nie ustawiano pomnika, jako temu, który właśnie „jest z nami”, „ten nasz”, „nasz wielki krytyk”. I tu straszliwa ironia losu, że Giedroyć chciał z tego zrobić sekret. Przewieziono jego zwłoki [...], gdy o książce nikt nie wiedział, i rząd i partia urządziły mu pogrzeb narodowy, z orkiestrą wojskową. A on nie chciał mieć pogrzebu narodowego[14].

Czy tak było faktycznie? Być może. Jednak trudno wszystko przełożyć na „ponury dowcip”. Sprawa wydania książki stanęła najprawdopodobniej jeszcze w 1957 roku, kiedy Stawar po raz pierwszy przyjechał do Francji. Pomimo krajowej „odwilży” 1956 roku przedwojenna krytyka stalinowskiego modelu rządów nadal była w Polsce niedopuszczalna. Rozwiązaniem było przewiezienie materiałów i wydanie ich poza cenzurą w paryskiej „Kulturze”. Sam Giedroyć relacjonował tę historię w liście do Bohdana Osadczuka następująco:

> Książkę wysłałem już 5 dni temu do kraju i dziś dopiero ją „ujawniam” na Zachodzie. Szło mi o to, by największa ilość egzemplarzy przeskoczyła bezkarnie. Pomijając sensację, że stary komunista, nieomal członek-założyciel, będąc umierającym (zdawał sobie sprawę ze swego stanu zdrowia) specjalnie przyjeżdża do Maisons-Laffitte, by wydać książkę i u nas umrzeć, ma swoją wymowę [...], ale sama książka jest wielka i wybitna[15].

„Niezwykłą prostolinijność” Stawara podkreślali wszyscy. W końcu nawet w dokumentach Urzędu Bezpieczeństwa i późniejszych trudno znaleźć cokolwiek, co świadczyłoby o przewrotności czy interesowności pisarza. Złośliwość wobec władz PRL czy też uczynienie demonstracji z własnego pogrzebu wydaje się zatem nie pasować do tej postaci. Groteskowy wymiar „takiej opery” był wyłącznie

13 List odręczny W. Wichy do nieznanego adresata [21 października 1961 r.]. IPN BU 01224/1426/D, k. 18.

14 A. Wat, *Mój wiek*..., s. 111.

15 List J. Giedroycia do B. Osadczuka [18 września 1961], [w:] J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*..., s. 280–281.

konsekwencją zderzenia politycznej i urzędniczej hipokryzji z autentyczną szczerością i uczciwością. Nikt tego absurdu nie wymyślił, nie było premedytacji ani antypaństwowego spisku. Niemożliwe do pogodzenia biurokracja i rewolucja była zresztą przedmiotem świeżo wznowionej przedwojennej publicystyki Stawara. Wystarczyło przeczytać. W całej tej sprawie „niezwykle prostolinijny", „bezpartyjny komunista" był najmniej absurdalny.

Paweł Hostowiec w krótkiej *Przedmowie* do książki *Pism ostatnich* napisał:

> W pismach Stawara marksizm zachował coś z czasów rewolucyjnych, gdy nie był jeszcze doktryną partii dzierżącej władzę, lecz dyscypliną krytyczną, służącą do opanowywania myślą zjawisk społecznych i szukania drogi naprzód. Usłyszeć w nich zapewne można echa dawnych dyskusji, które umilkły po śmierci Lenina[16].

Kilka miesięcy później, umierający Władysław Broniewski, obdarowany w szpitalu przez małżeństwo Bermanów ogromnym bukietem róż, nakazał ofiarodawcom zanieść bukiet na ogołocony grób Stawara. Jeszcze jeden „dowcip" – wcale nie śmieszny.

Bibliografia

Giedroyc J., *Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*, wybór, wstęp i przypisy B. Berdychowska, Warszawa 2004.

Pisma ostatnie Andrzeja Stawara, Paryż 1961.

Stawar A., *Szkice literackie. Wybór*, Warszawa 1957.

Wat A., *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, wstęp i oprac. A. Dziadek, Wrocław 2023.

Dokumenty dotyczące Andrzeja Stawara Instytut Pamięci Narodowej: IPN BU 01224/1426/D.

Andrzej Stawar [biogram]. https://kulturaparyska.com/pl/people/show/andrzej-stawar/biography [dostęp: 10.02.2023].

16 P. Hostowiec, *Przedmowa*, [w:] *Pisma ostatnie Andrzeja Stawara*..., s. 10.